Nr. 221. We Lwowie — Niedziela dnia 27 Września 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biuro administracyi: ul. Kopernika ... parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do ... wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

miesięcznie ... 1 zł ... 1 . 25 ct.
kwartalnie ... 3 ... 3 . 75 , 5 złr. 25 ct.
półrocznie ... 6 . 7 . 50 10 . 50 .

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 , 95 ,

Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Emancypacya ekonomiczna naszego kraju.

Lwów 26 września.

Przez społeczeństwo nasze, w znacznej części dotychczas dla ogólnych spraw gospodarczych kraju dość obojętne, przeszedł wstrząsający prąd samoobrony ekonomicznej. We wschodniej części kraju zwołano już cały szereg wieców w sprawie popierania przemysłu krajowego, a wszędzie myśl oparcia się w tej wielkiej akcyi na konsumencie-obywatelu spotyka się z entuzyastycznem przyjęciem.

Objaw ten uważać należy za nader pomyślny początek uzdrowienia naszej woli zbiorowej. Energia społeczna, wyładowywana w bezcelowych często manifestacyach, zwraca się obecnie do spraw realnych, do pracy dodatniej i twórczej, do praktyki codziennego obowiązku. Jeśli ten zwrot będzie ogólny, jeśli będzie trwały, to, jak słusznie podniesiono w obradach sejmowych z 19 bm., może się stać początkiem nowej fazy naszego życia publicznego.

Nie brakowało dotychczas sposobności do prowadzenia walki ekonomicznej z obcym najazdem. Polityka administracyjna, później taryfowa władz centralnych niejednokrotnie już niszczyła w pierwszych ledwo początkach znajdujący się przemysł galicyjski. Nigdy jednak walka nie zapowiadała się na tak wielką miarę, jak obecnie.

Złożyło się na to wiele pierwiastków. Najprzód społeczeństwo samo było wypadkami lat ostatnich w zaborze pruskim i rosyjskim mocno rozbudzone i podniecone. To wzbierające uczucie narodowe teraz umiejętnie ujęte zostało i skierowane ku właściwemu celowi. Obracać ono będzie koła naszych fabryk, podnosić i pomnażać siły gospodarcze kraju, a samej ludności przydawać tej tężyzny, jaką z zazdrością obserwowaliśmy nieraz u innych narodów.

Rozbudzenie to jednak nie byłoby przyszło, gdyby sprawa, która stanowi punkt wyjścia całej akcyi, mniej była ogólną. Sprawa naftowa np. w najbardziej trudnych momentach nie mogła stać się sprawą powszechną i poruszyć całego ogółu. Sposób rozstrzygnięcia jej bowiem nie zależał od społeczeństwa naszego, a przemysł naftowy wogóle stanowi dla siebie pewną zamkniętą w sobie całość. Inaczej ze sprawą cukrową. W niej zainteresowane są bezpośrednio zarówno sfery przemysłowe, jak i rolnicze i nietylko nie można tu mówić o jakowejś sprzeczności interesów, ale przeciwnie podnieść należy najistotniejszą ich wspólność. Dlatego rozpoczęcie tej walki o byt ekonomiczny od sprawy cukrowej właśnie, rozpoczęcie jej wtedy, kiedy zawziętość i bezwzględność obcych fabrykantów wobec nas w całej wystąpiła nagości, uważać należy za okoliczność nader pomyślną.

Jak obrady sejmowe dowiodły, nie ma i być nie może w sprawie przemysłu cukrowego dwóch zdań odmiennych. Może być jedynie różnica w sposobie prowadzenia samej akcyi w taktyce. Te stronnictwa i grupy, które odczuwają najżywiej interes kraju, te prowadzić będą akcyę z użyciem wszystkich rozporządzalnych środków, z jak największym nakładem sił. W każdym razie uznać w tym wypadku należy konieczność akcyi masowej.

Gdy chodzi o przetworzenie społeczeństwa w pewnym tylko dodatnim kierunku, o rozbudzenie w niem pewnych zdrowych skłonności, od takiej właśnie akcyi żadna warstwa społeczna cofać się nie może.

Najlepszy dowód, jak głęboko takie pojęcie sprawy zapuściło korzenie w całem społeczeństwie, leży w tak znamiennych objawach, jak, że prezesowie rad powiatowych zamierzają się związać dla agitowania na rzecz cukru przeworskiego przez swoje organy, tudzież nawet dla sprzedaży cukru przeworskiego we własnym zarządzie, gdyby nie znaleźli się chętni kupcy.

Wobec takich objawów, obawy niepowodzenia uważać dziś należy za wykluczone. Jeżeli weźmiemy na uwagę ten zapał ogólny, ogarniający całe społeczeństwo, tę akcyę zorganizowaną i planową, jaka wychodzi od „Centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego“, to możemy być pewni, że Przeworsk, jeżeliby nawet tego roku dopłacić coś musiał kosztów wojennych, w następnym stanie się niepodzielnym panem na rynku galicyjskim i w dziesięćkroć powetuje poniesione szkody. Tendencya zaś obudzona wśród społeczeństwa w kierunku popierania swoich wyrobów stanie się potężnym czynnikiem w dalszej emancypacyi ekonomicznej naszego kraju.

Senzacye.

Wiedeń d. 26. września.

Dotychczasowy przebieg posiedzeń Izby posłów i konferencyj parlamentarnych oświetlił jaskrawo postępowanie rządu w obec parlamentu, jego taktykę i fortele, jakiemi się posługuje, gdy idzie o przeprowadzenie jakiejś ustawy. Argumentacya rządu, jakiej używał, odrzucając żądania kół politycznych o zwołanie rady państwa, jest jeszcze w żywej pamięci. P. Koerber zwołaniu parlamentu opierał się rzekomo dla tego, że ostre wystąpienia opozycyi w parlamencie austryackim mogłyby jeszcze bardziej zawikłać i tak już trudną sytuacyę na Węgrzech. Lecz opór ten nie był zbyt trwałym i ku nie małemu zdziwieniu okazał się patent cesarski, zwołujący parlament austryacki na krótką sesyę, dla przeprowadzenia nowej ustawy o poborze rekruta:

Pierwsza senzacya.

Obrady parlamentu poprzedziły długie i bardzo poufnie prowadzone konferencye z przywódcami skojarzonych z rządem stronnictw niemieckich. W prasie niemieckiej przebąkiwano coś o tych pertraktacyach, podnoszono niesłychany spryt premiera, wskazując na to, że treść nowego przedłożenia wojskowego jest tak misternie ułożoną, iż opór Czechów w obec niej stanie się wręcz niemożliwym. Ustawa zawierać będzie tylko dwa paragrafy — mówiono — ale tak zręcznością zaszachuje Czechów, że choćby się wili jak w ukropie, nie będą jej mogli opanować, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za dalsze przytrzymywanie w służbie żołnierzy. Przyjęcie ustawy będzie bowiem zarazem warunkiem uwolnienia od służby trzeciorocznych żołnierzy. Czesi zatem uchwaleniu jej nie będą się mogli opierać, aby nie wywołać wśród ludności czeskiej burzy, zdolnej ich zmieść z powierzchni. Tak przepowiadano. Ustawa weszła do Izby i okazało się, że rząd domaga się znowu podwyższonego kontyngentu rekrutów.

To była druga senzacya.

Tę jednak przyjęto nawet w kołach dla rządu przychylnie usposobionych już ze znacznie mniejszym zachwytem. Ba nawet upatrywano wielką sprzeczność między nią, a uroczystą deklaracyą premiera, złożoną na środowem posiedzeniu Izby. Nie można było pojąć, dlaczego rząd domaga się uchwalenia przez austryacki parlament warunkowego wyższego kontyngentu rekruta, skoro węgierski sejm nawet dotychczasowej liczby rekrutów nie dał, a rząd austryacki równocześnie z taką emfazą podnosi równorzędność obu połów monarchii w sprawach wojskowych.

Większość klubu czeskiego atoli zapowiedziała obstrukcyę, biorąc na siebie całą odpowiedzialność za skutki tego postępowania i mimo podszeptów oportunistów we własnym obozie i innych klubów prawicy oświadczyła, że społeczeństwu swemu potrafi postępowanie swoje wytłumaczyć:

Trzecia senzacya.

Rozpoczęto rokowania, o których poszczególnych formach wiadomo z doniesień telegraficznych. Wreszcie stanęło wczoraj rano na tem, że Czesi przeprowadzeniu ustawy nie będą czynić trudności, jeżeli rząd odstąpi od żądania podwyższonej liczby rekrutów. A rząd, ten sam rząd, który w patryotycznych wyrazach wykazywał potrzebę wyższej cyfry rekrutów — zgodził się na czeskie żądania.

To była czwarta senzacya.

Niemcy i wszyscy ci, którzy z nimi szli solidarnie, mieli już teraz dość senzacyj i oni robić zaczęli trudności. Spostrzegli się — trochę za późno, — że rząd osadził ich na lodzie. Oburzenie społeczeństwa bowiem mogłoby się przeciw nim zwrócić, gdy ludność spostrzeże się, że wytrwałością i energią można u rządu przeprowadzać mniejsze ciężary wojskowe a że powolnością naraża się ludność na niekonieczne, a ciężkie ofiary krwi i mienia. Przekonali się, że gabinet obecny chadza zygzakiem, że nawet w tak ważnej kwestyi nie przytacza argumentów surowych, niezbitych.

Ale nie koniec jeszcze senzacyom. Wczoraj po licznych konferencyach zgodzono się, że rząd cofnie przedłożenie o kontyngencie rekruta a p. Skene postawił w izbie wniosek dodatkowy do rezolucyi p. Placzka, upoważniający rząd do zwykłego poboru rekruta. I zdawało się, że już wszystko pójdzie gładko aż oto w czasie posiedzenia radykał czeski p. Choc, poparty przez postępowego niemca p. Ofnera, przypomniał sobie, że nie można rezolucyi uzupełniać wnioskiem ustawowym.

Prezydent Vetter strasznie się zmartwił odkryciem takiego przepisu regulaminu i aby się dowiedzieć, co dalej począć,... przerwał posiedzenie. Na konferencyi powiedziano mu, że głupstwem jest forma, gdy chodzi o rzecz. P. Vetter otworzywszy ponownie wczorajsze posiedzenie, powiadomił o tem zapatrywaniu Izbę — ale cóż, kiedy nagle i rzeczy zabrakło, p. Skene bowiem wobec protestów cofnął swój wniosek i musiano posiedzenie zamknąć, naznaczając następne na dziś.

Być może, że dziś w czwartym dniu trwania Izby a chyba i w ostatnim — we wtorek bowiem ma już zebrać się sejm czeski — senzacye się skończą.

Z obrad izby posłów.

Wiedeń 26. września.

Wczoraj popołudniu, po zarządzonej przerwie, p. Vetter otwiera ponownie posiedzenie oświadczając, że według regulaminu przy zwykłych wnioskach dopuszczalne są wszelkie wnioski dodatkowe, a jego zdaniem, można także wnioski dodatkowe czynić przy wniosku nagłym, zapytuje zatem, kto popiera wniosek posła Skenego, upoważniający rząd do powołania rekrutów w liczbie dawnej tj. 59.200 ludzi.

Wszechniemcy i czescy radykali odpowiadają wielką wrzawą i hałaśliwymi protestami. Najgwałtowniej zachowują się posłowie Schalk i Choc.

Członkowie innych stronnictw — wśród niemilknących protestów — zgadzają się z postępowaniem prezydenta. Przychodzi do bardzo chwilami gwałtownej dyskusyi regulaminowej.

P. Prade zwalcza interpretacyę prezydenta, twierdząc, że czynienie wniosków dodatkowych do wniosków naglących nie jest dopuszczalne.

Prezydent udziela głosu p. Schückerowi do meritum wniosku. Wywołuje to ponownie wielką wrzawę u socyalistów i czeskich radykałów. P. Fresl gwizda na gwizdawce, kilku posłów zbliża się do prezydenta. P. Schücker usiłuje mówić, lecz nie może, mimo kilkakrotnych nawoływań prezydenta do spokoju. Wobec tego oświadcza, że będzie mówił dopiero po przywróceniu spokoju.

P. Schalk zabiera ponownie głos w kwestyi formalnej i żąda, by presydent, jeśli nie chce odstąpić od swej interpretacyi, zaapelował do izby.

PP. Wolf, Choc i Gross występują przeciw temu, ponieważ nie może być dopuszczalnem, aby izba przez proste głosowanie mogła zmieniać regulamin. P. Wolf nazywa propozycyę Schalka głupią, za co przywołano go do porządku. Hałas w sali trwa dalej.

Po kilkakrotnem dzwonieniu oświadcza prezydent, że trwa przy swej enuncyacyi i obejmuje za nią całą odpowiedzialność. P. Fresl gwizda dalej, za co prezydent przywołuje go do porządku, a udziela ponownie głosu Schückerowi, ten jednak z powodu wrzawy nie może mówić. P. Skene oświadcza, że nie mógł przypuścić, aby jego wniosek, odpowiadający intencyi większości i ludów, z powodu wadliwości formalnej natrafić miał na opór. Wobec atoli rozdrażnienia, jakie wywołał w izbie, cofa swój wniosek.

Gdy wreszcie zapanował spokój, zabrał głos Schücker do *meritum* wniosku Placzka. Wywodzi, że nie można dopuścić do tego, aby ustawodawstwo austryackie w sprawach wojskowych zawisłe było od Węgier?

Zajścia na Węgrzech musi potępić w stanowczy sposób. Wita z radością rozkaz dzienny cesarza do armii i wyraża życzenie wobec korony, aby nie stała się chwiejną. Występuje przeciw rozporządzeniu władz wojskowych co do zatrzymania żołnierzy po trzecim roku w służbie. Byłby głosował za wnioskiem Skenego, gdyby jego postawienie nie sprzeciwiło się regulaminowi. Oświadcza, że stronnictwo jego gotowe jest uchwalić przedłożenie rządowe, normujące wysokość cyfry rekrutów w bieżącym roku na 59.000.

P. Lupul składa oświadczenie imieniem klubu rumuńskiego. Wyraża przekonanie o potrzebie mocarstwowego stanowiska monarchii, co leży także w interesie poszczególnych krajów. Wobec ubolewania godnych zajść ostatnich czasów, które mogą podkopać mocarstwowe stanowisko państwa, uważają Rumuni za nieodzowne — wzmocnienie państwa. Klub postanowił zgodzić się na wszelkie ustawodawcze kroki, które do tego celu zmierzają, a wystąpić przeciw wszelkim postępkom, któreby mogły zachwiać stanowiskiem państwa. W tym duchu głosuje klub rumuński. Przy tej sposobności wyraża klub rumuński koronie najgłębsze i najszczersze podziękowanie za silne i stanowcze oświadczenie co do dalszego utrzymania wypróbowanych urządzeń armii, za to, że nie chce wyzbyć się praw i atrybucyj najwyższego wodza, za zapewnienie, że armia jest i pozostanie wspólną i jednolitą.

Dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Mowca *contra* Wolf wywodzi, że obecnie jest najlepsza sposobność do oderwania się od Węgier, żąda utrzymania unii personalnej z Węgrami i unii celnej z Niemcami.

Mowca generalny *pro* Forst wywodzi, że stronnictwo jego przez swe nagłe wnioski chciało przeszkodzić normalnemu załatwieniu w parlamencie przedłożenia o kontyngencie rekrutów, aby dr. Koerber nie mógł się pochwalić jakim sukcesem; z drugiej strony uczyniło te wnioski dlatego, by zmusić rząd, aby 1. października bezwarunkowo uwolnił wysłużonych żołnierzy. Radę państwa — zdaniem mowcy — zwołano tylko po to, by prezydent ministrów mógł jako generalissimus ludów Austryi wystosować do Węgier groźne: *Quos ego!* Radość, jaką wywołały u Niemców prowokacyjne słowa Koerbera, jest obłudą: dosyć przypomnieć obstrukcyę Niemców. Jasnem jest, że istniejącego zatargu nie załatwi rozkaz do armii, ani manifest, ani wreszcie słowa Koerbera.

Węgrzy są twardym narodem i nie można się spodziewać, by zeszli z drogi, na którą wstąpili. Omawia dalej dualizm i mocarstwowe stanowisko i powiada, że gdyby Węgrzy, ogłaszając żądanie języka węgierskiego w armii, rozszerzyli także prawo na inne narody, toby Czesi odnieśli się do tego żądania z całą sympatyą. Mowca omawia w końcu stosunki parlamentarne w Austryi i powiada, że póty nie będzie lepiej, póki jest gabinet dra Koerbera. (Żywe oklaski u Czechów).

Obrady przerwano i po kilku wyborach uzupełniających do komisyj, posiedzenie o godz. 9. wieczorem zamknięto. Następne dziś o 11. rano.

Deputacya rad pow. w Wiedniu.

Wiedeń 25. września.

W parlamencie pojawiła się wczoraj deputacya prezesów Rad powiatowych z powiatów, dotkniętych tegoroczną powodzią w zachodniej Galicyi. Deputacya, składająca się z pp.: Czecza, Paszkowskiego, Głębockiego, Bogdaniego, Łąckiego i Stolaskiego, pod przewodnictwem Antoniego hr. Wodzickiego, udała się do ministra dla Galicyi dr. Piętaka, do prezydyum Koła polskiego, do prezydenta ministrów dra Koerbera, do ministra kolei żelaznych Witteka, wreszcie do bawiącego w Wiedniu namiestnika hr. Potockiego. Deputacya przedstawiła ogrom tegorocznej klęski, spowodowanej w pierwszym rzędzie powodzią, a następnie w większej jeszcze mierze długotrwałą słotą, która zniszczyła w znacznej części spodziewane zbiory. Udzielona już przez państwo pomoc w sumie 2,900.000 koron, przyznana została na podstawie skonstatowania szkód zaraz po powodzi, bez uwzględnienia zniszczenia plonów przez dwumiesięczną nieustanną słotę. Nadto nie wszystkie szkody, wyrządzone przez powódź, mogły być zaraz w pierwszej chwili ściśle obliczone; obecnie zaś okazało się, że są o wiele większe, niż pierwotnie stwierdzić było można. Dotychczasowa pomoc rządowa jest więc stanowczo niewystarczającą.

Przedstawiwszy ten stan rzeczy, prosiła deputacya prezydenta ministrów o znaczne podwyższenie przyznanego z funduszów rządowych zasiłku, oraz o przeznaczenie dalszych funduszów na bezprocentowe pożyczki dla rolników, których byt wskutek klęsk tegorocznych jest zagrożonym. Dr. Koerber oznajmił deputacyi, iż sprawę rozpatrzy i traktować będzie życzliwie w granicach środków, którymi państwo, wobec wielkich żądań wskutek klęsk, jakie różne kraje w tym roku nawiedziły, rozporządzać będzie mogło. Prezes Koła p. Jaworski zapewnił deputacyę, że Koło polskie tak jak zawsze popierać będzie i tym razem wobec rządu słuszne żądania kraju, a celem rozpatrzenia sprawy tegorocznych klęsk wybraną już została przez Koło polskie osobna komisya.

P. minister dla Galicyi, jak również p. namiestnik, przyrzekli deputacyi poparcie słusznych żądań okolic, dotkniętych tegorocznemi klęskami. P. minister kolei żelaznych oświadczył deputacyi, że sprawa przyznania ulg taryfowych dla produktów rolnych, sprowadzanych dla ludności dotkniętej klęskami, będzie w najbliższym czasie pomyślnie załatwioną. W końcu odbyła deputacya dłuższą konferencyę z wybraną przez Koło polskie komisyą dla sprawy klęsk elementarnych, w której skład wchodzą pp. Wodzicki, Górski, Garapich, Eugeniusz Abrahamowicz, Byk i Wojtyga.

Ziemie polskie.

Brak pomocy dla powodzian.

Z Warszawy piszą: Odłogiem pozostaje wielka kwestya zorganizowania dla powodzian pomocy, zawczasu obmyślonej na ciężką zimę i cięższy jeszcze przednowek. Nieznacznie z dnia na dzień lecz ciągle rosną artykuły żywności, zbliża się drożyzna, którą uczyni biedakom jeszcze dotkliwszą brak robocizny w zimie. Idzie o zorganizowanie nie już obywatelskiej, ale wprost humanitarnej pomocy dla powodzian w całym kraju. Powszechnie dla ich doli współczucie wytryska siłą samopomocy, jakby z niezliczonych źródeł podziemnych. Ująć ją w legalne komitety obywatelskie w guberniach i powiatach, to chyba najbardziej wskazana droga.

Tak wszędzie, tylko nie u nas. W staraniach i usiłowaniach o pozwolenie na takie komitety dopatruje oko wielkorządcy zawistne jakby o każde samoistne drgnięcie współczującego serca, dopatruje się i w tych zachodach intrygi polskiej, zatem w obawie o cień nie już władzy, ale przelotnego znaczenia komitetów, o ich akty ofiarności, o wyraz miłości dla bliźnich, odrzuca wszelkie wnoszono prośby i podania! Świeżo otrzymało podobną odmowę po warszawskiem Towarzystwo rolnicze płockie. Szeregiem pójdą za

34

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

XV.

Jasna góra przyjęła gościnnie w swych murach, gromadkę pobożnie usposobioną. Ślub Bronisławy i Łucyana ściągnął prawie całą rodzinę w to cudowne miejsce, w to ustronie, tak drogie dla każdej duszy polskiej i dla świata całego.

Brakowało tylko Maryi i pana Walerego Porajskiego, którzy z powodu choroby reumatycznej chylącego się ku starości pana Walerego pojechali do kąpiel.

Pani Magdalena nie omieszkała się stawić wraz z córką zamężną, wnukami i Busią, którą już dawno zabrała Ada z Porajowa.

Państwo Andrzejowie Grębowieccy przyjechali z małą córeczką w pieluszkach. Wszyscy ci na ślub sympatycznej pary nie byliby może podążyli tak ochotnie, ale świętość miejsca pociągała.

Każdy chciał przy sposobności zaślubin przedstawić swe gorące prośby Matce Najświętszej, oraz oddać Jej w opiekę małe dzieciątka.

Dla braku miejsca w hotelach, w starej Częstochowie umieściła się cała nam znana rodzina. Tu może było trochę niewygodnie, ale za to wszyscy byli razem. Tak jakoś błogo i zacisznie tu płynęły chwile, że po ślubie został jeszcze cały orszak dwa dni.

Stara Częstochowa ma parterowe domki z ogródkami, których szereg kończy się już w polu. Okolica dziwnie urocza, wielkiemi wspomnieniami bogata, dostarczała naszym pątnikom sporo rozmaitych wrażeń. Zwiedzano miejsca ciekawe, w okolicy klasztoru, mówiące o przeszłości.

Na ostatniej Mszy Świętej w kaplicy rodzina Porajskich mile została zadziwioną. Stuk jakiś niezwykły zwrócił uwagę Broni — poznała zbliżających się ku ołtarzowi, Tomka Jarosza o drewnianej nodze i żonę jego Zosię, którzy też przybyli, wyprosić dla siebie łaski.

Po nabożeństwie długo rozmawiała Bronisława z Jaroszami przed kościołem. Tegoż dnia odjechali państwo młodzi do Wiednia. Tomek i Zośka zostali jeszcze parę dni na Jasnej górze.

Pani Magdalenie nie podobało się to mieszkanie w Wiedniu — ta adwokatura tak niepotrzebna dla dziedzica rozległych włości. Ale nie śmiała się odzywać przed ślubem, bojąc się, żeby to nie wpłynęło na zerwanie upragnionego związku.

Obiecywała sobie nurtować bardzo silnie w następnych latach, aby przeprowadzić swój plan budowli pięknego pałacyku i tu sprowadzić młodą parę. Lecz to się jej nie udało. Łucyan uporczywie obstawał przy swojem i ani myślał ruszać się z Wiednia.

Bronisława nigdy w niczem nie sprzeciwiała się mężowi, swoje życzenia, jeśli jakie miała kładła na drugi plan. Tym sposobem w niezmiennej zgodzie żyło to małżeństwo.

W rok po ślubie pani Magdalena odbyła podróż do Wiednia, będąc zaproszoną na chrzestną matkę małej Maryi, zdrowej i dorodnej dziewczynki.

Równocześnie pan Porajski podawał do chrztu, trzymając na rękach małego Jarosza, krzykliwego chłopczynę, syna Tomka i Zosi któremu dano imię ojca.

Tomek nie posiadał się z radości i z ponurego stał się wesołym, żartobliwym człowiekiem, a serce poczciwej jego żony przepełnione było radością.

Dziękowała Matce Najświętszej za to wielkie szczęście. A baby niepoprawne z pod starej gruszy utrzymywały, że: lebioda, oj, to cudowne ziele!

* * *

I tak mijały lata za latami. Ci, co byli młodzi w porajowskim dworze na początku tej opowieści, postarzeli się, a jedynie chłopcy w uniwersytecie świecili jeszcze młodością, ale opuścili na długo domowe progi, oddając się nauce poważnej.

Andrzej Grębowiecki odwiedzał często pana Porajskiego, którego na dobre męczyła pedogra.

(Dok. nast.)

niemi inne. Będą to w archiwach naszych obecnych dziejów cenne na przyszłość zabytki i dokumenty.

Zabawna pomyłka zdarzyła się w Kaliszu, gdzie gubernator nie porozumiawszy się wczas z „komendą“ warszawską, dał urzędowe pozwolenie jednemu z miejscowych obywateli do zawiązania akcyi pomocniczej, a wkrótce potem odebrał je i włożył na szerokie barki naczelnika powiatu, któremu obywatel ów musiał złożyć tysiąc rubli już przez siebie uzbieranych. Idzie bowiem o to, aby ludność odbierała pomoc nie od swych najbliższych, sąsiadów i obywateli, złączonych wspólną dolą, l e c z z r ą k u r z ę d n i c z y c h. Ta idea musi przedewszystkiem być uświęconą.

Zatem nie robi się nic, a że niedostatek odbije się ciężko na setkach tysięcy najuboższych obywateli państwa, że skarb ucierpi przez niewypłacalność podatkową, cóż komu na tem zależy! Pereat naród, vivat czynownictwo.

Do tych słusznych słów ubolewań i narzekań winniśmy dodać, że wreszcie jenerał Czertkow zdecydował się wydać okólnik do gubernatorów gubernij: warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, piotrkowskiej, radomskiej i siedleckiej, w których poleca utworzenie komitetów gubernialnych, jakoteż komitetów powiatowych i miejskich w miejscowościach, dotkniętych powodzią.

Sprawy zagraniczne.

Zwrot w sprawie macedońskiej.

Już się zdawał bliskim wybuch wojny między Bułgaryą a Tureyą. Wobec luźnych krzyków oburzenia w prasie europejskiej na „okrucieństwa tureckie“ w Macedonii, mniemano w Bułgaryi, że gdzieś z jakiejś strony z zagranicy przyjdzie komitetom macedońskim interwencya; w Konstantynopolu zaś wyczerpywała się cierpliwość wobec ciągłego popierania „band macedońskich“ przez Bułgaryę.

Bułgarya badała położenie najpierw we Wiedniu. D. 16. bm. rezydent bułgarski, Sziszwanów wręczył hr. Gołuchowskiemu notę z rekryminacyami przeciw Turcyi. Hr. Gołuchowski odpowiedział ostrą do sterników Bułgaryi wymierzoną reprymendą, że to Bułgarya forytuje bandy, pozwala im przekraczać granicę i tem do surowych kroków Turcyę wyzywa. Gabinet wiedeński jak dawniej tak i teraz jest życzliwy dla Bułgaryi, jednakowoż dopóki Bułgarya nie okaże silnej woli uprzątnięcia się z bandami, będzie musiał, dozwolić i Turcyi najzupełniejszej swobody w przytłumianiu powstania. Upomnienie to miało silne wrażenie sprawić w Sofii. W Petersburgu już potem nie badał położenia rząd bułgarski.

D. 30. bm. zjedzie car do Wiednia i z dworca kolejowego szpalerem wojskowym uda się wprost do Schönbrunu, a ztamtąd z cesarzem na trzy dni do Styryi, aby po raz pierwszy zapolować na kozice. Tymczasem pozostanie hr. Lamsdorf we Wiedniu, gdzie się nowe poczną konferencye obu mocarstw, które w swoje ręce wzięły sprawy bałkańskie, mając za sobą resztę mocarstw traktatowych.

Tydzień temu doniesiono z Konstantynopola, że ambasadorowie Austryi i Rosyi obradują nad rozszerzeniem zeszłorocznego programu reform dla Macedonii; akcya jednak ma nadal pozostać w ręku obu mocarstw. Wypracowany program ma być carowi i cesarzowi przedłożony podczas zjazdu wiedeńskiego. Pewnem jest, że ani Wiedeń, ani Petersburg nie myślą o zbrojnej interwencyi dla przywrócenia pokoju w Macedonii; na krok taki musiałyby zresztą uzyskać zezwolenie reszty mocarstw traktatowych, a taksamo tylko wszystkie mocarstwa wspólnie mogłyby przedsiębrać jakiś krok poważny w obec sułtana.

Jako przygrywkę do zjazdu wiedeńskiego ogłoszono jednocześnie d. 24. bm. w *Polit. Corr.* komunikat austryacki a w *Prawit. Wiestniku* komunikat rosyjski, (podaliśmy je już wczoraj) stwierdzające, że oba gabinety ponownie w Sofii, jak i w Konstantynopolu poczyniły kategoryczne przedstawienia, poparte w zupełności przez resztę mocarstw traktowych: Anglię, Francyę, Niemcy i Włochy.

Oba gabinety wyrażają nadzieję, że nowe to ostrzeżenie zarówno Bułgaryę jak Turcyę przekona o skłonności wszelkiego odstępywania od wypełnienia przedłożonych im żądań i że je spowoduje do wszelkich, jakie od nich zależą, zarządzeń, ku stłumieniu zamieszek na półwyspie Bałkańskim, z których dla Turcyi i Bułgaryi tylko najsmutniejsze następstwa wyniknąć mogą.

Chociaż nie co do głównej treści i celu, różnią się jednak oba komunikaty. Austryacki jest ostrzejszy dla Turcyi od rosyjskiego, podnosząc, że już kilkakroć wzywano Turcyę, aby wojska jej żadnych nie dopuszczały się wykroczeń. Komunikat rosyjski zaś groźnie przemawia do powstańców i Bułgarów. Wytyka on powstańcom obłudę, bo wypisując na sztandarze ochronę swoich współwyznawców przeciw uciskowi tureckiemu, w rzeczywistości zmierzali egoistycznie do zmiany ustroju administracyjnego, celem utworzenia Macedonii bułkarskiej z k r z y w d ą p r a w i p r z y w i l e j ó w r e s z t y l u d ó w c h r z e ś c i j a ń s k i c h, k t ó r y c h i n t e r e s y s ą p o r ó w n o d r o g i m i R o s y i p r a w o s ł a w n e j. A gdy niebułgarskie żywioły Macedonii nie chciały poprzeć politycznych planów kierowników ruchu, usiłowali oni srogiem gwałtownictwem i terroryzmem wywołać powstanie powszechne, aby przeszkodzić zaprowadzeniu reform zamierzonych.

Zarówno potężnie gromi komunikat rosyjski Bułgarów, iż wspierali buntowników, mniemając, że gdy powstanie wybuchnie, Rosya będzie zniewoloną zmienić swój program i czynnie wystąpić w ochronie niemożliwych do ziszczenia planów kierowników ruchu rewolucyjnego. Bułgarya powinna zapobiegać wkraczaniu band bułgarskich do Turcyi i zastanowić czynność komitetów.

Słychać, że Bułgarya Turcyi a Turcya Bułgaryi poczyniły niektóre propozycye, dążące do uspokojenia; o ile doniesienia te, wcale szczegółowe, są prawdziwemi, jeszcze nie wiadomo.

Rząd serbski, który pomawiano, że się umawia z Bułgaryą co do wspólnej akcyi wojennej, wręczył przez swego posła w Konstantynopolu notę pisemną, oświadczającą, że Serbia wcale o tem nie myślała i wogóle od wyłonienia się sprawy macedońskiej poprzestawała na wyczekiwaniu wyniku zadania, jakie sobie Austrya i Rosya co do reform postawiły. Zresztą nie cierpiała i nie ścierpi tworzenia na terytoryum serbskiem band, któreby do Turcyi wkraczać miały i prosi tylko o odwołanie wojsk albańskich i baszybożuków, ktorzy spokój na granicy zakłócać się ośmielają. Co też wielki wezyr przyrzekł.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26. września 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 27. września Kos. i D. — Gr. Woz. cz. Krest. — Kal. słow. Damiana.
Wschód słońca 6.00 zachód 5·41.

Kronika lwowska.

= **Pomoc dla Złoczowa i Monasterzysk.** W czytelni dla kobiet odbyło się posiedzenie, na którem omawiano, w jaki najskuteczniejszy sposób możnaby przyjść z pomocą mieszkańcom miast Złoczowa i Monasterzysk. Przewodniczyła pani Wechslerowa. Postanowiono jeszcze raz zwrócić się za pośrednictwem prasy do naszego ofiarnego społeczeństwa.

Wprawdzie są ciągłe składki na rozmaite cele, ale w obec ogromu klęski nie możemy pozostać obojętni. Podzielmy się bielizną i odzieżą, tam dzieci i starcy pod gołem niebem marzną wśród chłodnych nocy niemal bez strawy. Składki pieniężne niech płyną szybszem tempem, nie odkładajmy do jutra datku dla potrzebujących, bo „kto prędko daje, ten dwa razy daje“. Zwracamy się z tą gorącą prośbą do wszystkich, niech nikt, nawet najuboższy z groszową ofiarą nie ociąga się, tam głód i nędza, a co gorsza, nie ma dachu nad głową i co za tem idzie, nie ma możności do pracy.

Starą odzież i bieliznę prosimy odsyłać do mieszkania pani Obtułowiczowej (ul. Trzeciego maja l. 21), gdy komu będzie dogodniej do Czytelni dla kobiet (ul. Zielona l. 4). Prosimy o pospiech, bo już w poniedziałek dwie panie odwiozą do Złoczowa złożone do tego czasu dary.

P. Pawlikowski z ofiarnością przyrzekł dać przedstawienie na dochód powyższy w pierwszych dniach października.

Ze Złoczowa otrzymujemy następujące pismo: Komitet dla pogorzelców Złoczowa zawiązany w magistracie złoczowskim, rozwinął działalność, a przedewszystkiem rozdawnictwo zapomóg i odbudowanie miasta i dla tego prosi, by ofiarodawcy przesełając datek raczyli wyraźnie zaznaczyć na jaki cel go przeznaczają: na odzież i kuchnię, czy też do głównego komitetu panów.

= **O naukę historyi polskiej** w szkołach przemysłowych. Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej izby rękodzielniczej poruszono sprawę zmian w planie naukowym szkół przemysłowych, zarządzonych przez ministerstwo oświaty, a mianowicie zniesienia nauki historyi polskiej w szkołach przemysłowych uzupełniających. P. Getritz podał do wiadomości, że na posiedzeniu miejskiego wydziału szkolnego imieniem Izby zaprotestował przeciw tym zarządzeniom, zarówno przeciw wyłączeniu z planu naukowego historyi polskiej, jako wysoce szkodliwemu i godzącemu w narodowy charakter tych szkół.

Podobnie przemawiał p. Niemczynowski, który w dłuższym wywodzie wykazywał, że ministerstwo nie ma prawa wydawać takich zarządzeń dla szkół, które powstały z inicyatywy rękodzielników, a są utrzymywane prawie wyłącznie kosztem gminy i mają charakter szkół prywatnych. Zarządzenie więc ministra uważa za bezprawne i protestuje przeciw temu, by ze szkół tych, założonych i utrzymywanych celem wychowywania i kształcenia przyszłych polskich mieszczan, miała być wyrzuconą nauka historyi ojczystej.

Ostatecznie uchwalono jednomyślnie: 1) wystosować do rady szkolnej kraj. i do rady miejskiej protest przeciw mięszaniu się ministerstwa do spraw szkół przemysłowych, w szczególności zaś przeciw zmianie godzin nauki i wyłączeniu z planu naukowego historyi polskiej; 2) wezwać wszystkich rękodzielników, by do czasu, dopóki sprawa w myśl żądań izby załatwioną nie zostanie, nie posyłali terminatorów do szkół przemysłowych.

= **Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza.** Staraniem zjednoczonych galic. tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa a pod protektoratem hr. Potockiego nastąpiło dziś o 11 rano na placu powystawowym otwarcie wystawy ogrodniczo-pszczelniczej. Na uroczystość przybyli między innymi, marszałek hr. Badeni; wiceprezydent Michalski, wiceprz. dr. Płażek, prez. Dylewski, prezes Kozłowski, dr. Pilat, radca dworu hr. Łoś i w. i.

Najpierw przemówił prof. Ciesielski, który w krótkich wyrazach opisał historyę towarzystwa i podziękował rządowi i gminie za poparcie.

W zastępstwie namiestnika hr. Łoś ogłosił otwarcie wystawy.

Wystawa przedstawia się okazale tak pod względem gustownego udekurowania sal, jak też z powodu bogactwa i wspaniałości zebranych okazów. W pałacu sztuki klatka wchodowa cała przybrana zielenią i laurowymi krzewami; przed wchodem do sali głównej zieleni się wspaniały żywopłot pomysłu inspektora Röhringa.

Z westybulu wchodzi się do pierwszej sali głównej, podzielonej na 5 grup, na które składają się przeważnie palmy. Prym wiedzie tu firma Starcka i synów, oraz zarząd ogrodu botanicznego. Szczególną uwagę zwraca grupa środkowa, na którą złożyły się: niezwykle wielki egzemplarz palmy „Pandamus utilis“ (z ogrodu botan.) i kwitnące rośliny z plantacyi miejskich.

Wszystkie grupy obwiedzione są obficie bluszczem, co tworzy niezwykle piękny obraz.

Również piękny widok przedstawia sala druga. Pośród całego szeregu najrozmaitszych egzotycznych roślin, zwraca uwagę palma „Chamaerops humilis“ własność radcy Pierożyńskiego. W środku sali ustawiono kwitnące rośliny, jak goździki, remontandy, cyklameny, tuberosy, egzotyczne paprocie; są to przeważnie okazy firmy Starcka. P. B. Orzechowicz wystawił grupę roślin egzotycznych, jako okazy własnej pielęgnacyi, dr. Jan Pawlikowski z Medyki grupę cyklamen i mirtów; firma p. Kaizerowej z Zamarstynowa wystawiła piękne figusy, paprocie, muzy itd.

Trzecią salę przybrano również zielenią. W środku znajduje się niezwykłej piękności okaz „Cocos campestris“, (z ogr. botan.) otoczony prześlicznymi goździkami, cyklamenami itd. Zwracają tu dalej uwagę, wśród całego mnóstwa przepięknych roślin, dwie grupy wijących się roślin „medeola“, ustawionych w piramidy. Szczyty tych piramid zajmą rośliny „asparagusy“.

W innych salach, a jest ich 12 ogółem, nagromadzono całe bogactwo warzywne z kraju. I tak w sali IV. wystawiono różne rodzaje nasion i jarzyn, w sali V. umieszczono przyrządy do pszczelnictwa, w VI, suszone jarzyny i oryginalną suszarkę krajowego wyrobu, salę VII. zajęła szkoła ogrodnicza w Tarnowie i zakład sierót w Drohowyżu, VIII. ogrodnicy Drobnerzy, których chowu 8. dynie metrowej średnicy budzą ogólny podziw, IX. blacharz Maryan Smoleński ze swojemi wyrobami blaszanemi z zakresu ogrodnictwa, prawdziwemi cackami, X. Julian br. Brunicki z Podhorzec pod Stryjem, XI. ogrodnik Jankowski ze Lwowa, XII. płody z Podkarpacia, głównie chowu p. Jana Marcinkowa z Sołetwiny mianuskiej.

Opodal pałacu sztuki ustawiono na trawniku kilkanaście uli nadesłanych przez zarząd dóbr książąt Sapiehów, z Zamarstynowa i szkła.

Drugą część wystawy stanowi hala muzyczna, gdzie nagromadzono przeważnie produkty włościańskie. Ta część wystawy jest dziełem krajowego nauczyciela rolnictwa p. Traczewskiego, który wszystkie swe siły wytężył po temu, by dać poznać rozwój tej gałęzi produkowania wśród włościaństwa.

Całą więc tą część wystawy jakoteż piękne udekorowanie całej hali jest jego wyłączną zasługą.

Z rzeczy tu nagromadzonych warto wymienić produkty nadesłane przez pp. Gorayńskiego z Lesienic, Hartmana, Chrzanowskiego z Garncza, Kowalskiego z Melechowa, wieśniaków z Melechowa, którzy przedstawili istotnie wspaniałe okazy, księżnę Sapieżynę z Biłki, która przysłała jarzyny francuskie, zaszczepione na naszym gruncie, iście okazałe „Kardy“ i „Bakłahany“, konwent OO. Franciszkanów, Minotera z Żórawnisk, Kudłatego ze Zboiska (pyszne zboże), br. Horocha Adama z Winniczek (owoce), Zofię Hilewiczową, nauczyciela Husakowskiego i włościan z Nawaryi, Rudkowskiego, Dutkiewicza i Pozadowskiego z Zamarstynowa, szkołę ogrodniczą w Zamarstynowie i w. i.

Wystawa robi dodatne wrażenie i daje dowód, iż na tem polu produkcyi stoimy wysoko.

= **Przeworsk oferuje już cukier!** Przedsiębiorstwo przeworskie oddało generalne zastępstwo sprzedaży cukru firmie Romaszkan, Bader i Reinhold we Lwowie. Z dniem dzisiejszym rozpoczęła ta firma oferować cukier przeworski. Kupcy tedy nie będą mogli wymawiać się tem, że Przeworsk cukru nie sprzedaje. Już dziś zatem tam, gdzieby zachodziła potrzeba, publiczność może wywierać stanowczy nacisk na kupców w tym kierunku, by zaopatrywali się tylko w cukier przeworski, którego cena i jakość będzie dorównywała w zupełności importowanemu do nas cukrowi obcemu. Należy spodziewać się, że rosnący coraz szybciej w naszem społeczeństwie ruch na rzecz produktu krajowego i dla obrony pracy krajowej przed zagładą, którą chce jej nieść obcy przemysł, przy tej okazyi już wyda donośne praktyczne rezultaty.

= **Ślub.** Dziś w południe w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub panny Antoniny Carlsonówny, córki Karoliny z Wegenerów i śp. radcy dworu pułkownika Fromholda — Carlsonów z p. Maryanem Łubicz Szydłowskim, urzędnikiem Biura korespondencyjnego.

= **Z Izby sądowej.** Przed lwowskim trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Leonowi Grünbaumowi, kelnerowi szynkowemu, oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo.

W domu p. Iwanickiego, kierownika komisaryatu I. dzielnicy, służyła na wiosnę br. 16-letnia dziewczyna, Rozalia Śnieżek. W dniu 8. maja rano zachorowała ona ciężko, skarżyła się na nudności i bole w całem ciele, gdy zaś stan zdrowia jej się nie polepszał, odwieziono ją 11. maja do szpitala powszechnego. Tam oświadczyła ona, że została otrutą przez niejakiego Grünbauma, kelnera z szynku przy ul. Zimorowicza. Wobec tego zarządzono śledztwo, w czasie którego Śnieżkówna zeznała pod przysięgą sędziemu śledczemu, iż gdy w środę lub czwartek, — a było to na dzień przed zachorowaniem, — poszła do szynku po piwo, kelner tamtejszy, Leon Grünbaum, wyniósł za nią szklankę piwa, potraktował ją niem, ona połowę wypiła, resztę zaś wylał Grünbaum na ulicę. W nocy uczuła pieczenie w gardle, dostała wymiotów, przyczem wyraźnie czuła zapach zapałek. Równocześnie podała Śnieżkówna motywa, z powodu których Grünbaum napastował ją swoją miłością, której ona wcale nie odwzajemniała, obiecywał, że się z nią ożeni, że jej kupi kamienicę itp., — zdarzyło się też, że gdy mu się ona opierała, bił ją. Te same zeznania powtórzyła Śnieżkówna do ócz Grünbaumowi.

Dnia 16. maja Śnieżkówna zmarła, a znawcy chemicy znaleźli w wnętrznościach jej ślady bezwodnika fosforowego, który wytworzył się przez utlenienie pozostałych w organizmie, a szczególnie w wątrobie, resztek spożytego fosforu — i orzekli, że to było przyczyną śmierci. Grünbauma uwięziono, śledztwo zaś przeprowadzone w dalszym ciągu potwierdziło szczegóły zeznań zmarłej Śnieżkówny i na tej podstawie prokuratorya oskarżyła Grünbauma o zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie postawione im pytanie a trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

= **Wykrycie sprawców kradzieży.** W dniu 9. września popełniono na szkodę radcy Dembowskiego, zam. przy ul. Kraszewskiego, znaczną kradzież. Złodzieje, dostawszy się do mieszkania, zabrali stamtąd rozmaite kosztowności, wyrządzając szkodę na przeszło 500 kor. Wczoraj udało się ajentowi pcl. Günsbergowi wyśledzić sprawców tej kradzieży. Są nimi: Marcin Zdrzałka, czeladnik szewski i Fr. Towarnicki, b. handlowiec. Skradzione przedmioty złodziejom odebrano, a samych oddano do sądu karnego.

= (g) **Usiłowana kradzież w lwowskiej komendzie placu.** Dziś popołudniu, kiedy w biurach komendy placu przy ulicy Wałowej nie było żadnego z urzędników, wszedł do budynku jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna i udał się na 1-sze piętro, gdzie mieści się także biuro kapelana wojskowego.

Upewniwszy się, że nie ma nikogo na kurytarzu, otworzył za pomocą wytrycha drzwi kancelaryi. Tam przychwycił go ordynans i wydał go patroli a ta policyi. Przy aresztowanym znaleziono klucze, wytrychy, dłuta i jakieś papiery. Jest on niskiego wzrostu, blondyn, o dużych wąsach i nie przyjemnym wzroku.

W jakich celach zakradł się do biur komendy placu, czy wiodła go tam tylko chęć zwykłej kradzieży, czy szersze jakieś zamiary, śledztwo wykaże.

Kronika krajowa.

Wypadek z samochodem. Pan Alfred Chłapowski, wracając samochodem z Zakopanego w towarzystwie palacza, jechał do Wzdowa, do siostry swej, p. Adamowej Ostaszewskiej. Niedaleko Nowego Sącza, gdy samochód był w pełnym biegu (75 klm. na godzinę), spadło nagle koło i samochód, przewróciwszy się, przywalił jadących ciężarem 37 cetnarów.

Pracujący w pobliżu włościanie nadbiegli z pomocą i wydobyli obie ofiary z pod wehikułu. Na szczęście ani p. Chłapowski, ani palacz nie ponieśli cięższych obrażeń. Palacz ma poparzone ręce, p. Chłapowski wyniósł z fatalnej przygody potłuczenia i sińce.

Pomnik Jagiełły w Gródku. Program uroczystości odsłonięcia pomnika króla Władysława Jagiełły w Gródku w dniu 29. bm. jest następujący: O godz. 6. rano oznajmią wystrzały moździerzowe z parku Jagiełły o mającej się odbyć uroczystości, a kapela narodowa ze Lwowa odegra pobudkę po ulicach miasta i hejnał z wieży. O g. 10. rano uroczyste nabożeństwo w rzym.-kat. kościele parafialnym, podczas którego śpiewać będzie chór akademicki ze Lwowa. Po nabożeństwie uroczysty pochód z muzyką na rynek przed pomnik króla Jagiełły. Kazanie prałata papieskiego, dziekana i proboszcza buczackiego, księdza Stanisława Gromnickiego. Oddanie miastu pomnika przez prezesa komitetu. Odsłonięcie i poświęcenie pomnika. Przyjęcie pomnika przez burmistrza miasta. Kantatę uroczystą, którą odśpiewa chór akademicki. Mowa p. Romanowicza. Wieniec melodyj polskich odegra kapela narodowa.

Pociąg odchodzi ze Lwowa o 8·35 m. a przybywa do Gródka o godzinie 9·26 minut rano, czas kolejowy.

Kronika powszechna.

§ **Car w podróży.** *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że 500 tajnych agentów policyi rosyjskiej będzie czuwało na całej linii, po której car przyjedzie do Wiednia. Owi tajni agenci stoją pod rozkazami generała, który będzie w świcie cara.

§ **Świta Mikołaja II.** Parze carskiej w czasie obecnych podróży zagranicznych towarzyszą następujący dygnitarze: minister spraw zagranicznych, hr. Lamsdorf, adjutant polny, generał Hesse, generał ks. Dołgoruki, kapitan kawaleryi ks. Orłow, generał ks. Benckendorf, marszałek dworu, gen. Monołow, radca dworu hr. Heyden, lekarz nadworny, prof. Hirsch, marszałek dworu Kojiltyn i sekretarz min. spraw zagranicznych, Ławiński, który będzie sprawował obowiązki mistrza ceremonij. Carowej Aleksandrze towarzyszą damy dworu: ks. Obolenska i ks. Orleliani. Ponadto należą do świty carskiej: minister domu carskiego, generał br. Frederiks i wielki mistrz dworu, ks. Wołkoński.

* **Kruszelnicka przed carem.** Rzymski nasz korespondent (K. R.) donosi, że na galowem przedstawieniu, jakie będzie dane w Rzymie na cześć carskiej pary, wystąpi między innymi śpiewaczka, Salomea Kruszelnicka. Śpiewać ona będzie w teatrze „Costanzi“ partyę tytułową w „Giocondzie“. Nadto wystąpią: Guerrini (Laura), Marconi (Engo), Sammarco (Barnaba) i Navarrini (Badoero). Batutą sterować będzie mistrz Mancinelli.

§ **Przymusowe przeprosiny.** Z Budapesztu telegrafują. Komisya nietykalności poselskiej orzekła 8 głosami przeciw 2, że poseł Rigo naruszył nietykalność hr. Khuena i że ma go uroczyście w Izbie przeprosić. Podobna uchwała zapadła co do posła Lengyela.

§ **Stulecie istnienia m. Chicago.** Chicago, jedno z największych miast na świecie, obchodzi jutro stuletni jubileusz swego istnienia. W roku bowiem 1803, na miejscu, gdzie dziś rozsiadło się miasto o dwumilionowej ludności, osiedlił się pierwszy kolonista europejski, Jan Kinne. Jubileusz ma być obchodzony z wielką wspaniałością. Między innemi odbędą się liczne konkursy sportowe, w których wezmą udział wszystkie kluby atletyczne i sportowe Stanów Zjednoczonych. Urządzony też ma być korowód sześciuset samochodów, ubranych kwiatami i lampionami.

§ **Wypadek królowej rumuńskiej.** Królowa Carmen Sylva w czasie przejażdżki w Neuwelt, koło Berlina, wypadła z powozu i doznała lekkich kontuzyj w nogę.

§ **Królowa Małgorzata w Danii.** Matka Wiktora Emanuela w podróży powrotnej z północy odwiedziła dwór duński, gdzie spotkała się z bardzo serdecznem przyjęciem. Wczoraj, w czasie obiadu, sędziwy król Chrystian wzniósł toast na cześć królowej Małgorzaty. Obecnie bawią na dworze duńskim, królowa angielska, Aleksandra, carowa wdowa, król grecki i inni książęta zagraniczni. Na odjezdnem z Danii złożyła królowa Małgorzata w Roskilde wieniec na grobie królowej Luizy, małżonki króla duńskiego.

Z całego świata.

Berlin 26. września. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw redaktorom *Vorwärtsu*, Leidowi i Kalińskiemu, za artykuły w sprawie rzekomego projektu budowy rezydencyi cesarskiej na wyspie Pichelswerder. Przesłuchani wczoraj świadkowie zeznali, że o podobnym projekcie nic nie wiedzą. Celem przesłuchania dalszych świadków odroczono rozprawę do wtorku.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

Dziennik poznański dowiaduje się, że cały majątek wrzesiński zamieniony zostanie na ordynacyę. Odnośny wniosek i statut podany już został do zatwierdzenia sądowi nadziemiańskiemu w Poznaniu.

— Hr. St. Poniński stanowczo zaprzeczył podanej przez *Dziennik Berliński* wiadomości, jakoby zamierzał sprzedać swoje dobra wrzesińskie.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Drugi wiceprezydent m. Krakowa dr. W. S t a n i s z e w s k i z r e z y g n o w a ł z godności wiceprezydenta miasta, ponieważ jako dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności będzie dziś po południu wprowadzony w urzędowanie.

— Rozprawa przeciw czterem posługaczom na oddziale obłąkanych w szpitalu św. Łazarza, Piotrowi Machowskiemu, Stefanowi Tarko, Wojciechowi Krawczykowi i Florentynowi Nodzeńskiemu, którzy chorego umysłowo Edwarda Czubaka w ten sposób zbili i żebra mu połamali, że ten umarł, skończyła się wczoraj popołudniu. Wyrok zapadł bardzo łagodny. Machowski skazany został na miesiąc, a każdy z dalszych trzech winnych na 2 tygodnie aresztu.

Złożenie zwłok Siemiradzkiego na Skałce.

Warszawa 24 września.

Liczny zastęp, złożony wyłącznie ze sfer inteligencyi naszej, pospieszył dziś rano do kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach, ażeby uczestniczyć w obrzędzie żałobnym pożegnania zwłok znakomitego artysty-obywatela, śp. Henryka Siemiradzkiego.

O zwłoki te, pochowane na cmentarzu powązkowskim, w grobie rodzinnym, upomniał się Kraków, który zapragnął złożyć je w „grobie zasłużonych“ na Skałce. Dziś właśnie odbył się akt oddania trumny delegatowi krakowskiej rady miejskiej, a zwykłą ceremonię świecką poprzedził obrzęd kościelny.

O godzinie 10 wyszedł z żałobną mszą św. ks. proboszcz Wróblewski w otoczeniu kleru. W zagłębieniu, po lewej stronie kościoła, stanęła „Lutnia“, z dyrektorem Maszyńskim na czele, która też prawdziwie artystycznem wykonaniem mszy Verhulsta przyczyniła się do wywołania tego nastroju poważnego, który udzielał się wszystkim.

Świątynia na Powązkach gorzała światłem. Na środku ustawiono wspaniały katafalk, który tonął wśród zieleni i kwiecia. Wielki portret zmarłego artysty, udrapowany gustownie krepą i ustawiony u nóg trumny symbolicznej, okalały wieńce, z pośród których wyróżniał się srebrny wieniec od „Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych Królestwa Polskiego“. Oprócz tego widniały wstęgi od wieńców z napisami: „Swemu członkowi honorowemu — towarzystwo artystyczne“, „Ukochanemu mężowi — żona“, „Najlepszemu ojcu — od dzieci“.

Po ukończeniu nabożeństwa żałobnego, podczas którego wdowa wraz z córką i synem zajęła miejsca w prezbiteryum, gdzie również stanęli członkowie zarządu Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych, na ambonę wstąpił ks. kan. Zygmunt Chełmicki, ażeby w podniosłem przemówieniu pożegnać zwłoki wielkiego artysty.

„A ten ci odszedł z żywota, wszemu narodowi pamiątkę śmierci swojej na przykład zostawiwszy“ — rozpoczął mówca tekstem z „Księgi Machabeuszów“, a oparłszy na tych słowach kazanie swoje, wykazał zasługi ś. p. Henryka Siemiradzkiego, jako chrześcijanina, obywatela kraju i artysty. Ś. p. Henryk Siemiradzki — mówił ks. kanonik Chełmicki — postępował w myśl przepisów św. Augustyna, ażeby artyzm i umiejętność szły na pożytek społeczeństwa. Był on artystą i kaznodzieją zarazem, jego „Swieczniki chrześcijaństwa“ bowiem przemawiają lepiej do tłumów, aniżeliby to zrobić mogły najbardziej gorące słowa. Sercem obejmował społeczeństwo całe i za to wdzięczni mu być muszą potomni.

O godz. 11½ kondukt żałobny, prowadzony przez ks. Wróblewskiego i Chełmickiego, udał się na cmentarz, gdzie już czekała wydobyta z grobowca i opieczętowana trumna. Kler odśpiewał „Salve Regina“, a pokropiwszy zwłoki, odmówił przepisane modlitwy. Rozległ się śpiew chórów opery, które wykonały *Reqiem* Troszla i „Wznoś się duszo“ Moniuszki.

Kiedy umilkły śpiewy, nad mogiłą stanął wiceprezes Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, dr. Benni, który w formie urzędowej oddał zwłoki przedstawicicielowi rady m. Krakowa dr. Guńkiewiczowi. Delegat krakowski złożył przyrzeczenie uroczyste, że śmiertelne szczątki ś. p. Henryka Siemiradzkiego umieszczone zostaną na Skałce i przechowane z czcią po wszystkie wieki.

Około godz. 12. publiczność rozchodzić się zaczęła, a przy trumnie pozostali tylko na straży pracownicy zakładów pogrzebowych, przewiezienie bowiem zwłok postanowione zostało dopiero na godzinę 5. po poł.

Trumna ś. p. Henryka Siemiradzkiego wyruszyła o g. 12. w nocy pociągiem kuryerskim do Krakowa, dokąd udała się również żona z dwojgiem dzieci w towarzystwie artysty-malarza, p. Milera. Drugi syn przybędzie wprost z Petersburga do Krakowa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków 26. września.

Zwłoki śp. Henryka Siemiradzkiego przywieziono tu wczoraj wieczorem z Warszawy, a dzisiaj rano przystąpiono do uroczystego przeniesienia ich i złożenia w grobie zasłużonych na Skałce. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9. rano nabożeństwem żałobnem w kościele N. Maryi Panny. Trumnę ze zwłokami ustawiono w presbiteryum świątyni, na wspaniałym katafalku, oświetlonym rzęsiście, otoczonym zielenią i kwiatami. U stóp katafalku złożono dużo bardzo ładnych laurowych wieńców z szarfami o barwach narodowych.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. infułat Krzemieński. W stallach zajęła miejsca rodzina Siemiradzkich.

Po nabożeństwie wstąpił na kazalnicę O. Anioł, kapucyn i wypowiedział żałobne kazanie. Zaczął od słów: „Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim. Ciała ich są w pokoju pogrzebione, a sława ich życia na pokolenie i pokolenie“. (Eccl. 44. 1). Potem mowca podniósł, że kiedyśmy sieroty po Matce wielkiej utracili wszystko, co w doczesnych kolejach słodzi gorycz żywota; wszystko, co uszlachetnia światowych zachodów trudy, kiedyśmy bogactw po Ojcach nam przynależnych, utracili spuściznę; kiedy wypadło z rąk naszych berło niepodległości i zdjęto z wielmożnych skroni narodu królewską koronę; kiedy nam i imienia naszego nowe pozazdrościły pany — Bóg w miejsce królów, w grobach złożonych, w miejsce książąt, wywiedzionych w jasyr, w miejsce wojewodów, z kraju wygnanych, w miejsce panów, kupujących własnych studzien wodę — przysłał nam królów myśli i słowa, książąt serca i sztuki, aby dodać w niedoli otuchy, aby nie zgnieść piersi, dawniej w dumie podniesionej, ostatniego upokorzenia upadkiem. A jako Izraelowi do babilońskiej niewoli posłał Jeremiasza, aby po ruinie Jerozolimy wypłakał treny nad Syonu gruzami — tak nam w chwilach ostatnich na tej ziemi grobów, zasłanych pomnikami wielkiej przeszłości, przesiąkłej krwią dziadów, ojców i dzieci znurtowanej potokami łez trzech pokoleń, dała mężów, którzy mieli swoim talentem roznieść na wsze strony sławę imienia polskiego, wskazać jako żywe świadectwo, że przeszłość, co tak głośno przyszłość obwołuje, nie umiera, ale do nowego dźwiga się żywota.

Jednym z takich cichych wybrańców Bożych, któremu Bóg dał osobny dar, milczący wprawdzie, ale tem głośniej przemawiający do uszu głuchych, które na słowa Boże się zamykają i do oczu zaślepionych, które się odwracają od znaków Bożych, był mąż wielki, którego prochy spoczywają w tej trumnie. Dziś, gdy mu śmierć wytrąciła paletę z ręki i od sztalugi oderwała, smutek ogarnia serca rodaków. W dalszym ciągu kaznodzieja opowiedział żywot Henryka Siemiradzkiego. Kazanie zakończył kaznodzieja słowy: Weźcie Anieli nasze modły i westchnienia z ziemi smutnego narodu i poście[illegible] mu tą żałobną ofiarą drogę do Bożego tronu, a Ty Boże Ojcze Miłosierdzia, daj mu pokój niebieski, weź go do chwały tryumfu.

Po nabożeństwie cały orszak wyszedł przed kościół N. Maryi Panny, aby znaleźć się naprzeciw Muzeum narodowego.

Sznury całunu około rydwanu, na którym przewieziono trumnę ze zwłokami Siemiradzkiego, nieśli prezydent miasta Krakowa p. Friedlein, członek wydziału krajowego dr. J. Wereszczyński, rektor Akademii sztuk pięknych p. Fałat, prof. Akademii Axentowicz, imieniem Akad. umiejętności rektor uniw. Jagiel. dr. Krzymuski, dyrektor muzeum narodowego dr. Kopera i wiceprez. m. Lwowa p. St. Ciuchciński.

Przybył także mistrz Ignacy Paderewski.

Szarfy wspaniałego wieńca laurowego z gałęziami palmowemi, złożonego przez Tow. dziennikarzy polskich nieśli pp. wiceprezes [illegible]

Chyliński i redaktor *N. Reformy*, p. Konopiński. Prof. Rybkowski niósł wieniec Tow. sztuk pięknych we Lwowie Był również wieniec od Związku artystów polskich.

Artystyczny całun nad rydwanem jest pomysłu prof. Axentowicza.

W Rynku i ulicach domy przybrane żałobnemi chorągwiami, również czarne chorągwie powiewają z magistratu, muzeum narodowego i Koła literacko-artystycznego. Tu na Rynku złożono trumnę na marach; otoczyły ją chorągwie cechowe i uczestnicy uroczystości.

Przy wyprowadzeniu zwłok z kościoła przemówił prezydent miasta p. Friedlein.

Po prezydencie miasta zabrał głos dyrektor muzeum narodowego, prof. dr. Kopera i złożył hołd zmarłemu

Przy dźwiękach dzwonów kościelnych i orkiestry „Harmonii" ruszył żałobny pochód na Skałkę przybranemi żałobnie ulicami Wzdłuż całej drogi płonęły latarnie, przepasane żałobnemi szarfami. Sklepy były pozamykane. Na ulicach tysiące osób. Pochód otwiera straż pożarna miejska i ochotnicza, dalej szedł kilkutysięczny zastęp uczniów i uczennic szkół średnich ludowych, potem szedł oddział Sokoła, a następnie różne Towarzystwa, korporacye oraz instytucye i cechy. Obowiązki mistrza ceremonii pełnił radca miejski Piotr Kosobucki. Przed trumną duchowieństwo świeckie i zakonne. Kondukt żałobny prowadził kr. infułat Krzemieński. Przed trumną niesiono też piękny wieniec srebrny od rady miasta Krakowa z napisem: „Wielkiemu mistrzowi oraz wielkiemu obywatelowi rada miasta Krakowa w dniu jego pogrzebu 26. września 1903 r." Tuż przed karawanem jechał przybrany żałobnie herold na karym koniu. Trumna spoczywała na ciągnionym przez sześć koni wspaniałym karawanie, otoczonym chorągwiami cechowemi i okrytym wieńcami.

Za trumną szła rodzina, reprezentant wydziału krajowego dr. Wereszczyński, rada miasta Krakowa z prezydentem Friedleinem i wiceprezydentami Leo i Staniszewskim, delegacye, prof. Tadeusz Rybkowski jako delegat lwowskiego Towarzystwa przyj. sztuk pięknych, akademia sztuk pięknych, uniwersytety, akademia umiejętności. Pochód zamykała straż pożarna.

Gdy pochód przybył na Skałkę, u wejścia do grobu zasłużonych oczekiwał go ks. Władysław Gliwa, przeor OO. Paulinów Przed grobowcem stanęła rodzina i najwybitniejsi uczestnicy uroczystości. Tutaj przemówił prof. dr. Konstanty Górski, imieniem akademii sztuk pięknych następująco:

Przed laty kilkudziesięciu stawał Henryk Siemiradzki przed wrotami dalekiej Akademii sztuk pięknych i żądał, aby go zapisano do grona uczniów. Nie był już młodzieniaszkiem. Miał za sobą poważne, sumienne studya, odbyte na innem polu. Liczył nawet więcej lat, niż statut instytucyi przepisywał. Wśród ciszy, która daje pewność spełnionego obowiązku, przeczuł w sobie Siemiradzki jakieś nowe artystyczne pragnienie. Dojrzewała w nim wiara, że poświęcając się sztuce, wypełni swoje poświęcenie, zbliży się najłatwiej do tej służby krajowej, o której się stale marzy jemu podobnym i o której dzieciom prawią także rodziny, jak ta, co go wydała. Akademia, do której poszedł po naukę, była obcą, ale i ta poznała się na zapale młodzieńca. Wobec jego talentu i energii, wobec przyszłości, która imieniu polskiemu przyniosła sławę, złamano paragraf, pozwolono się uczyć temu, co bardzo gorąco pragnął się uczyć. Inna to Akademia, która dzisiaj kładzie wieniec na trumnie, jak przed rokiem wysłała swego przedstawiciela na pogrzeb, tak chce dziś wziąć udział w pogrzebie drugim, który jest wyłącznie hołdem. Bo dzisiaj żal milknie, dziś już nie myślimy o nieśmiertelnych szczątkach, ale o niezapomnianych zasługach.

Krakowska akademia sztuk pięknych nie ma zaszczytu liczyć Henryka Siemiradzkiego ani do swoich uczniów ani do swoich kierowników, jeśli więc zabiera głos w tym dniu uroczystym, czyni to nie dla własnej chwalby, ale z głębokiej czci dla wielkiego zmarłego. Henryk Siemiradzki zostanie bowiem wspaniałym przykładem polskiego artyzmu.

Polakiem był nietylko w chwili, kiedy się głośno i odważnie do swojej narodowości przyznawał, nietylko wówczas, kiedy z dziwną skromnością i prostotą prosił o ścianę w Sukiennicach, aby zawiesić „Pochodnie Chrześcijaństwa", obraz, który cały świat objechał i cały świat rozentuzyazmował. Siemiradzki był ponadto wielkim uczonym, a gdyby nawet nie posiadał wielkiego talentu, który tego Polaka po całej Europie rozsławił, byłby zajął pierwszorzędne stanowisko wśród znawców świata starożytnego. Cechowały go dwie rzadkie cnoty: olbrzymia praca i artystyczna odwaga. Zakochawszy się w starożytnym Rzymie, nie wahał się w nim żyć i myśleć, nie malował swojskiej przyrody, ani swojskich postaci, wiedział, że rozsławiać imię Polaka, jest to także służba Ojczyźnie. Wielu artystów ma fantazyę. On dostał w udziale talent, który pozwala mu uprzytomnić każdą chwilę, każdy rys starożytnego życia Nie dbał o obce życie. Zapatrzony w swój Rzym żył i działał bez przerwy, tworząc imieniowi polskiemu rozgłos podnosząc chwałę. A teraz legnie w grobie, który Kraków przygotował zasłudze

Imieniem młodzieży akademickiej przemawiał prezes Czytelni akademickiej im. Mickiewicza p. Kazimierz Lubocki

Chór Tow muzycznego odśpiewał na zakończenie: Salve Regina" i „Nad mogiłą" Noskowskiego,

Zwłoki Henryka Siemiradzkiego złożono w tymczasowym sarkofagu.

Uroczystość zakończyła się o godzinie pół do 12. w południe Śliczna pogoda sprzyjała od początku do końca uroczystości.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 26. września. Prezydent hrabia Vetter zagaił dzisiejsze posiedzenie o godzinie pół do 12. rano.

Po załatwieniu różnych formalności izba przystępuje do głosowania nad meritum wniosku p. Placzka, domagającego się zniesienia rozporządzenia ministerstwa wojny, zatrzymującego w służbie tych żołnierzy, którzy wysłużyli trzy lata. **Wniosek przyjęto.** Przeciw głosowała cała lewica.

Z kolei izba przystępuje do dyskusyi nad wnioskami naglącymi posła Derschatty, domagającymi się naglego traktowania rządowego przedłożenia wojskowego. Równocześnie z tym wnioskiem traktuje się także wniosek naglący p. Daszyńskiego i tow. w sprawie zaciągnienia rekrutów i w tej samej wysokości, co w roku poprzednim.

P. Derschatta w uzasadnieniu swego wniosku dowodził, że rozporządzenie ministerstwa wojny, zatrzymujące w służbie tych żołnierzy, którzy wysłużyli trzy lata, wywołało wszędzie oburzenie i dlatego mowca domaga się naglego traktowania rządowego przedłożenia wojskowego, pomimo tego, iż z treścią jego się nie zgadza, ale pragnie, aby sprawa ta została jak najrychlej załatwioną w drodze parlamentarnej i aby wysłużeni żołnierze jak najprędzej zostali puszczeni na urlop.

P. Schumeyer potępia rozporządzenie ministerstwa wojny w sprawie zatrzymania w służbie tych żołnierzy, którzy wysłużyli 3 lata, zaznaczając, że przez podobne zarządzenia pcha się żołnierzy w szeregi socyalnej demokracyi. Mowca wyraża się przychylnie o adresie węgierskiej partyi niezawisłości; krytykuje dalej nowe przedłożenie wojskowe stwierdzając w niem brak postanowienia o tem, co się stanie z rekrutami, którzy zostali pobrani, na podstawie podwyższonego kontyngentu, a którzy wcale nie będą powołani do służby, oraz brak postanowienia dla kontyngentu rekruta dla obrony krajowej. Przypominając zdarzenia w Bilek uskarża się, że traktowanie żołnierzy nie poprawiło się. Domaga się lepszego traktowania rezerwistów. Kończy oświadczeniem, że partya jego, ponieważ wniosek naglący Daszyńskiego w sprawie dwuletniej służby nie został dopuszczony, cofa wszystkie swe wnioski i nie pozwoli na pobór rekruta.

P. Schalk podnosi, iż rozporządzenie ministerstwa, zatrzymujące żołnierzy w służbie, wywołało wszędzie wielkie oburzenie. Żądania węgierskie nazywa naturalną konsekwencyą koncesyi, jakie przyznano Węgrom. Występuje za unią personalną z Węgrami, za utworzeniem samodzielnej armii austryackiej i za gospodarczem połączeniem Austryi z Niemcami Wita zajścia na Węgrzech jako pierwszy krok do rozdziału Austryi od Węgier i oświadcza, że jego partya głosować będzie przeciw kontyngentowi rekruta.

P. hr. Serenyi podnosi konieczność utrzymanie wspólności armii. Konserwatywna większa własność nie mogłaby zezwolić na żadne ofiary dla armii, gdyby wspólność jej i jednolitość została naruszoną. Podnosi męskie i otwarte słowa cesarza w sprawie wspólności i jedności armii.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, który wczoraj nie przyszedł jako jeneralny mowca do głosu, zabrał głos celem złożenia imieniem Koła deklaracyi.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 26. września. (Tel. prywatny) Wojciech hr. Dzieduszycki mówił krótko, lecz bardzo ostro. Podniósł, iż kwestya poboru rekruta nie jest kwestyą zaufania dla rządu, lecz kwestyą rządową. Mowca przestrzega rząd, żeby w tej sprawie nie mieszał polityki z kwestyą wojskową, gdyż toby znaczyło wnieść politykę w sfery wojskowe, dokąd ona nie należy. Dajemy rekruta, aby nie dać rządowi możności do ponownego nadużycia § 14, jak to miało miejsce przy sprawie cukrowej.

Mowa była bardzo jędrna.

Następnie przemawiał p. Kubik po polsku. Co nas interesuje ten rząd? — rzekł. My znamy tylko dwóch ministrów: wojny i skarbu, którzy dobrze się nam dali we znaki. Na upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego czekaliśmy 10 lat. Wyrzuca Kołu polskiemu, że popiera gabinet, który nakłada na kraj tylko nowe ciężary, a nie uwzględnia tego życzeń.

Po jego przemówieniu miano zamknąć dyskusyę, ale tu radykali czescy Choc, Fressl i inn rozpoczęli wielką wrzawę.

Dyskusyę jednak zamknięto i mowcą generalnym wybrano p. Axmanna.

Podczas wrzawy przyszło do konfliktu między młodoczechami a radykałami czeskimi, którzy czynili im wyrzuty.

W chwili wybuchu awantur przewodniczył dr. Zaczek, ale gdy radykali czescy zaczęli wrzawę, wtedy natychmiast usunął się i oddał przewodnictwo hr. Vetterowi.

Godz. 4. min. 45 p. Axmann przemawia dalej.

Wiedeń 26. września. *Reichsratscorr.* donosi, że poseł Herold otrzymał 8-dniowy urlop. Natomiast *Slav. Corr.* utrzymuje, że poseł Herold zawiadomił prezesa klubu młodoczeskiego Pacaka, iż oburzony wczorajszemi awanturami, urządzonemi przez radykałów czeskich w Izbie posłów, składa mandat.

Wiedeń 26. września. Pos. Starzyński opracował bardzo gruntowną i umotywował interpelacyę, którą ma wnieść Koło polskie w sprawie zniesienia ustawy kontyngentowej o cukrze za pomocą § 14. W sprawie frachtów cukrowych komisya cukrowa Koła konferowała wczoraj z ministrem kolejowym.

Wiedeń 26. września. (Tel. pryw.) Dziś przyszło do nowego kompromisu, polegającego na tem, że po uchwaleniu rezolucyi Placzka w czasie obrad nad wnioskiem Derschatty, domagającym się naglego traktowania przedłożenia rządowego o kontyngencie rekruta, postawiony zostanie ze strony Koła polskiego dodatkowy wniosek, obejmujący merytoryczne załatwienie kontyngentu rekruta.

Mówią, że w ciągu debaty nad wnioskiem Derschatty, czescy radykali wniosą, aby w pułkach czeskich zaprowadzoną została czeska komenda

Komisya zapomogowa Izby uchwaliła odnieść się do rządu z prośbą, aby parlamentu nie odraczano, dopokąd nie załatwi Izba wniosków w sprawie pomocy dla krajów dotkniętych klęskami.

Wiedeń 26. września. Prezydent gabinetu okazuje nerwowość i rozdrażnienie i każdemu, kto tylko chciał słuchać, opowiadał, że bez względu na sejmy, zatrzyma Izbę bez końca. „Żądano odemnie — mówił dr. Koerber — zwołania parlamentu, aby zaradzić klęsce, wywołanej u nas przez obstrukcyę węgierską, kiedy zaś uczyniłem żądaniu zadość, Izba zaczęła robić trudności. Żeby nas uratować i wszelkie drażliwości uszanować, zgodziłem się na cofnięcie własnego przedłożenia, wobec każdego wniosku poselskiego, któryby trudności usunął. Izba jednak podnosi coraz to nowe kwestye etykietowe i zapomina o tem, że tysiące żołnierzy czeka na uwolnienie od służby!". Dr. Koerber zapewniał przytem, że w tej właśnie sprawie nie ucieknie się do §. 14. Zdaje się, że liczy na to, iż opinia publiczna zmusi ostatecznie Izbę do uchwały.

Dotychczas nie zapadło ostatecznie postanowienie w kwestyi sejmu czeskiego, który, jak wiadomo, jest zwołany na 29 bm. Jeśli izba dziś nie załatwi sprawy rekruta, jutro zostanie ogłoszone odroczenie sejmu czeskiego na czas późniejszy.

Wiedeń 26 września. (Tel. pryw.) Jeśli w ostatniej chwili radykali czescy temu nie przeszkodzą, na dzisiejszem posiedzeniu ustawa wojskowa będzie prawdopodobnie uchwaloną. W takim razie parlament zbierze się jeszcze w poniedziałek, aby uchwalić wnioski w sprawie zapomóg dla okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi.

Wiedeń 26. września (Tel. pr.) Prezydent gabinetu dr. Koerber był dziś na audyencyi u cesarza.

Dziś odbędzie się rada gabinetowa.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 26. września. Jako rzecz pewną podają, że rząd wyda do zarządów autonomicznych ostre zarządzenia przeciw nieprzyjmowaniu podatków. Potwierdza się, co wczoraj telegrafowałem, że wszyscy członkowie dawnego gabinetu wejdą także i do gabinetu nowego.

Wiedeń 26. września. (Tel. pr.) W niedzielę ma być ogłoszoną nominacya dotychczasowych ministrów, jako nowych i w ten sposób będzie zaznaczone, że jakkolwiek gabinet jest formalnie utworzony, to jednak jest istotnie tylko prowizorycznym.

Car we Wiedniu.

Wiedeń 26. września. W polowaniu, które odbędzie się w Murzsteg na cześć cara, wezmą udział oprócz świty cara arcyks. Franciszek Ferdynand, rosyjski ambasador w Wiedniu i austro-węgierski ambasador w Petersburgu.

Do Wiednia przybyli generał-adyutant carski ks. Galicyn i generał major Koczubey, którzy należeć będą do świty cara.

Książę bułgarski.

Berlin 26. września. (Telegr. pr.) Z Sofii donoszą, że książę Ferdynand bułgarski zwrócił się z prośbą do hr. Gołuchowskiego, aby podczas obecności we Wiedniu hr. Lambsdorffa mógł wydelegować de niego swą zaufaną osobę.

Macedonia.

Londyn 26. września. Biuro Reutera donosi, że ambasador angielski w Konstantynopolu otrzymał polecenie oświadczenia Porcie, że ani Turcya ani Bułgarya nie mogą liczyć na poparcie rządu angielskiego, gdyby stawiały opór reformom.

Sofia 26. września. Komisarz turecki notyfikował rządowi bułgarskiemu irade sułtańskie w sprawie wstrzymania kroków wojennych w Macedonii.

Prezes gabinetu Petrow odpowiedział na to irade, że propozycye Turcyi są bezwartościowe dopóki Turcya publicznie nie wstrzyma kroków wojennych w Macedonii. Irade ma także godzić się na ustanowienie mięszanej komisyi dla sprawy reform. Do tej komisyi należeliby: Bułgarowie, Grecy i Rumuni pod przewodnictwem tureckiem. Siedzibą komisyi ma być Monastyr.

Londyn 26. września. Na list arcybiskupa z Canterbury Balfour wystosował odpowiedź, w której wyraża oburzenie z powodu zajść na Bałkanie i podnosi, że Austro-Węgry i Rosya są w stanie zaprowadzić tam spokój. Te dwa mocarstwa są w danej chwili więcej tu powołane, niż inne mocarstwa, tembardziej, że mają poparcie wszystkich innych mocarstw.

Belgrad 26. września. Poseł serbski w Konstantynopolu gen. Gruic donosi, że sułtan podpisał irade w sprawie uznania narodowości serbskiej w Macedonii.

Proces oficerów serbskich.

Belgrad 26 września. Wczoraj w południe ukończono przesłuchanie aresztowanych oficerów, po południu wygłosił prokur., major Pawłowicz, „plaidoyer".

Belgrad 26. września. Nowo wybranego deputowanego Walkowicza, samodzielnego radykała, zamordowali wczoraj w nocy nieznani sprawcy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 26. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·— do 8·25, pszenica nowa 7·70 do 8·—, żyto gotowe 6·20 do 6·50, nowe. 5·80. do 6·10, owies obroczny got. 5·60 do 6·00, nowy. 5·25 do 5·50, jęczmień past. 4·75 do 5·00. jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 8·75 do 9·10. rzepak nowy 8·75 do 9·10, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 5·50 do 6·—, kukurudza nowa 4·80 do 5.25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 180 do 195. koniczyna czerwona 48·— do 58·—, biała 45·— do 60·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·40.

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

Dział ekonomiczny.

β „Schodnica". Na wczorajszem posiedzeniu Rady zawiadowczej Towarzystwa naftowego „Schodnica" uchwalono — z zastrzeżeniem zatwierdzenia tego na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu — aby kapitał akcyjny powiększyć z 8 na 10 milionów przez wydanie 4000 nowych akcyj. Z bankiem niemieckim w Berlinie zawarto umowę co do przyjęcia tych akcyj. Kooptowano do Rady nadzorczej p. Juliusza Zeillera.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 26. września. Cukier 22·00 spokojnie. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 41·00.

Nadesłane

Za te rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa d. 26. września 1903. Br. Z. Brunicki z Lubieńca, B. Topolnicki z Chyrowa, B. Jocz z Krzywcza, M. Puntschert z Tarnopola, H. Krzyżanowska z Lisek, W. Polański z Rudnik, P. Madeyski z Rosyi, dr. J. Stawiński z Kałusza, A. Hawlena z Kijowa J. Heller ze Stanisławowa, J. Jokel ze Stanisławowa, F. Heck z Czerniowiec Z Bergmann z Saaz.

Wydział krajowy L. 76.826|03.

Ogłoszenie.

Zmarły dnia 29. października 1897 r. w Goszycach, w gubernii Kieleckiej śp. Antoni Zawisza, utworzył fundacyę stypendyjną imienia śp. Antoniego ojca i Augusta syna Zawiszów dla uczniów c. k. gimnazyum św. Anny w Krakowie, która niebawem ma wejść w życie. Rozdawnictwo stypendyów z tej fundacyi służy najstarszemu z rodu ś. p. fundatora imienia Zawiszów t. j. najstarszemu z Zawiszów, spokrewnionemu z śp. fundatorem po mieczu. Prawo to może jednak tylko wtedy by **wykonywanem,** jeżeli uprawniony jest pełnoletnim obywatelem austryackim, w całej pełni z praw obywatelskich korzystającym i mieszka stale w obrębie krajów w austryackiej Radzie państwa reprezentowanych.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, powołany w myśl aktu fundacyjnego do orzekania o tem, komu według powyższego służy prawo rozdawnictwa, wzywa niniejszem wszystkich, którzy do rozdawnictwa niniejszej fundacyi mniemają się być powołanymi—chociażby warunków **do wykonywania** tego prawa potrzebnych na teraz nie posiadali — ażeby zgłosili się u niego pisemnie **najpóźniej do dnia 31. grudnia roku bieżącego** i prawa swoje należycie wykazali.

We Lwowie, dnia 4. września 1903. 9314

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.